Nr. 151 Sobota 5 lipca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wybory do sejmu z miast.

Piątek, 4 lipca.

Wynik wczorajszych wyborów z miast przyniósł zwycięstwo narodowej demokracyi, która nietylko utrzymała swój stan posiadania, ale go nawet nieco zwiększyła we Lwowie, gdzie obok burmistrza wybrany został jeszcze drugi członek sprzymierzonej z narodową demokracyą „strzelnicy“, a dr Grabski z największą liczbą głosów przychodzi do wyboru ponownego. Na prowincyi utracili narodowi demokraci Brody, zyskali zato Sambor, który jednak i poprzednio był w ręku przeciwnika reformy wyborczej, centrowca.

Wrogowie reformy wyborczej utracili tylko mandat brodzki, zyskali natomiast jeden mandat we Lwowie, a gotowi tam uzyskać jeszcze jeden.

Tak przedstawiałby się wynik liczebny.

A jakościowy? W Sanoku w miejsce stańczyka Gorayskiego wyszedł ludowiec dr Zgórski. Pozatem zmiany są na gorsze: wśród przeciwników reformy wyborczej liczebnie wzmogli się świadomi, zaciekli endecy, z pośród zaś zwolenników reformy wyborczej wyszli z małemi zmianami ci sami „demokraci“, bez temperamentu i bez ideałów.

Wódz tej „demokracyi“ p. dr Leo przeprowadzał wybory w Krakowie bynajmniej nie entuzyazmem mas, lecz starym, wypróbowanym tylekroć aparatem wyborczym Jana Kantego. — Z takich wyborów nie mogły wyjść elementy, któreby można uważać za zdolne do położenia tamy wichrzycielstwu podolsko-wszechpolskiemu. Te „wybory“ odpłaci p. Leowi najbliższa historya sejmu.

Kraków. Uprawnionych do głosowania wyborców było 12.551, głosowało jednak zaledwie 5759, tj. 46%.

Tak mały udział wyborców tłómaczy się przedewszystkiem nidoręczeniem wyborcom 6 tysięcy legitymacyj; kto chciał swą legitymacyę wyborczą wydobyć, musiał godzinami całemi gnieść się w tłumie, zapełniającym najmniejszy pokój, jaki magistrat posiada, wyznaczony właśnie na ten cel; setki, rzec można tysiące wyborców nie doczekały się wydania legitymacyj...

W rzeczywistości udział głosujących był jeszcze mniejszy, niż cyfra urzędowa wskazuje, gdyż z liczby 5759 więcej niż połowę trzeba odliczyć na „demokratyczne“ hyeny wyborcze, które głosowały po kilkadziesiąt razy za różnych wyborców; pachołkowie magistraccy, poprzebierani w „cywilne“ ubrania, oraz różne najemne hyeny uwijały się wciąż między lokalem „demokratycznym“, a sekcyami, w których głosowały co chwila pod innem nazwiskiem na legitymacye, otrzymane w „demokratycznym“ lokalu.

System leokantowski tryumfował...

„Wybrani“ zostali w ten sposób: dr Leo 4720 głosami, dr Bandrowski 3628 gł., Jan Kanty Federowicz 3609 gł., Konstanty Srokowski 3576 głosami. Dalej otrzymali: Ignacy Daszyński 1387 głosów, prof. Bujak 1111, prof. Stroński 1103, inż. Drobniak 1028, Piwocki 919, dr Drobner 779, Tomasz Gramatyka 235, a 11 głosów było rozstrzelonych.

Lwów. Głosujących 11.783. Otrzymali: prezydent Neuman (bezpartyjny) 9138 Głąbiński (nar. dem.) 6934, Adam (nar. dem.) 6941, Riedl (klerykał) 6238, Rutowski (dem.) 6270. Ci pięciu zostali wybrani.

Dalej otrzymali: Przygodzki (kler.) 5593, Grabski (nar. dem.) 5582, Lisiewicz (post. dem.) 5309, Löwenstein (dem.) 5163, Dwernicki (dem. 4491, Śliwiński (post. dem) 2859, **Hudec (soc.) 2833**, Olszewski (dem.) 2486, Ozarkiewicz (Ukr.) przeszło 800.

Odbędzie się ponowny wybór jednego posła w poniedziałek.

Akcya wyborcza stała pod znakiem pałki wszechpolskiej. Wszechpolacy mieli większość we wszystkich komisyach, mieli swą bojówkę na kurytarzach i teroryzowali wyborców. Mimo to nie udało im się przeprowadzić Grabskiego.

Biała. (Dot. K. Haempel). Gł. 315. Otrzymali: Karol Haempel (Niemiec) 277, Stanisław Weiss 38. Wybrany Karol Haempel.

Bochnia-Wadowice. (Dotychczas Maiss). Gł. 876. Wybrany 876 głosami dr Ferdynand Maiss (demokrata).

Gorlice-Jasło. (Dotychczas German). Gł. 1684. Otrzymali: dr Ludomił German 881, dr Baranowski (nar. dem.) 701. Wybrany dr Ludomił German (dem.).

Nowy Sącz. (Dot. W. Korytowski). Gł. 1.036. Wybrany 1.036 głosami dr Witołd Korytowski (kons.).

Podgórze-Wieliczka. (Dot. Fr. Maryewski). Głosowało 1.436. Otrzymali: Fr. Maryewski 921, Aywas 515. Wybrany Franciszek Maryewski (dem.)

Rzeszów. (Dot. St. Jabłoński). Gł. 588. Wybrany 587 głosami dr Stanisław Jabłoński (nar. dem.).

Sanok-Krosno. Gł. 1103. Otrzymali: dr Zgórski

HENRYK SOBOLEWSKI.

UCIECZKA.

8)

(Ciąg dalszy).

— Ej, nie łżyj, coś mi na robotnika nie wyglądasz. Pewnieś „warnak“ *) i szukasz, czy się gdzie coś dobrego nie podwinie. A paszport masz?

— Mam, a jakże — skłamał Bończa, nie namyślając się długo.

— No, bo jak nie, to do urjadnika i kwita.

Dały się słyszeć ociężałe kroki i nad głową chłopa ukazał się bochenek chleba.

Chłop podniósł rękę i złapał prędko chleb, jakby obawiał się, że go wprzód schwyci „warnak“.

— No, dawaj pieniądze!

Bończa już rozwiązywał węzełek chusteczki, w którą miał zawiązaną trzyrublówkę. Wyjął pieniądze i podał chłopu.

— Resztę mi dacie, gospodarzu!

Małe ślepki chłopa na widok trzyrublówki zaiskrzyły się, jak dwa żarzące węgielki. Prędko złapał papierek i oddał chleb Bończy. Obejrzał papierek, zamknął okno i odszedł.

Bończa czekał na resztę.

Chłop oglądał papierek przy świetle lampki, a potem wyjął z kieszeni woreczek i schował z lubością pieniądze.

Bończa nie odchodził.

Chłop postał, coś myślał, a oczy mu się skrzyły jakąś straszną chciwością. Spojrzał w stronę okna, podszedł bliżej, a zobaczywszy sylwetkę Bończy, otworzył okno.

— Czego jeszcze chcesz? — zapytał.

— Czekam na resztę — odparł drżącym głosem Bończa.

— Co, reszty chcesz? Dam ja ci resztę, jak zawołam urjadnika — szyderczo mówił chłop. — Wynoś się, pókiś cały — i zatrzasnął okno.

Bończa postał jeszcze chwilę, popatrzył w okno i odszedł.

Drogo zapłacił za bochenek chleba, ale co robić. Przynajmniej jest chleb.

Opuszczał wieś. Szedł prędko. Obawiał się, aby chłop nie wykonał groźby i nie dał znać do urjadnika.

Szedł brzegiem rzeki, przez pola. Poczem wszedł w las. Chciał odpocząć, przystanąć na nocleg, ale jakiś lęk pchał go dalej. Nareszcie stanął na polance. Rozejrzał się. Naokoło czarny, tajemniczy mur lasu, tylko z jednej strony, jakby brama otwarta, ani jednego drzewa, ani krzaczka, otwarty, spadzisty brzeg. Postanowił na tej polance zanocować. Podszedł bliżej brzegu, położył tobołek, wyjął zeń tylko co kupiony chleb, ułamał kawałek i jadł. Gdy się posilił, położył się na trawie.

Cicha, gwiaździsta noc. Na niebie migocą gwiazdy, jakby mruganiem rozmawiały między sobą. W dole miarowo pluszczą fale, obijając się o brzeg.

W rozkosznej nocnej ciszy zapomniał Bończa o przeżytym niedawno strachu.

Opanowały go jakieś rozkoszne marzenia, wspomnienia z lat minionych, lat młodzieńczych...

Przed oczami przesuwały się postaci osób drogich, ukochanych...

... Matka, głaszcząca miękkie włosy ukochanego jedynaka i wraz z nim snująca cudną nić planów na przyszłość...

... Ona, pierwsza i jedyna kochanka, ze słodką pieszczotą kładzie miękką dłoń na rozpalone czoło młodzieńca i zagrzewa go do czynu, do walki, jaką ma stoczyć rycerz skrzydlaty ze smokiem ognistym...

... Cudne, dawne sny i widziadła oplątują coraz bardziej umęczonego wędrowca, tulą w swe rozkoszne ramiona i niosą w krainę dawnych marzeń...

— — — — — — — — — — — — — —

Chłop chodził po izbie i coś myślał, coś snuł. Kilka razy podchodził do okna, wyglądał na ulicę, ale prócz sylwetek niskich chat nic nie widział.

— Gaś lampę i kładź się spać. Szkoda nafty — mówiła mu żona.

— Leż, kiedy ci dobrze, a mnie nie przeszkadzaj — odpowiedział Kuźma.

Postał, pomyślał, jakby coś ważnego rozważał. Potem poszedł do komory i za chwilę wrócił z fuzyą. Obejrzał ją, przymierzył do oka, postawił, opierając ją o stół.

Znów pochodził po izbie. Coś rozważał. Nareszcie usiadł, wziął fuzyę i począł ją nabijać.

(Dokończenie nastąpi).

*) Warnak — włóczęga.

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na lipiec.

860, Kaz. Laskowski 241. Wybrany dr Alfred Zgórski (ludowiec).

Tarnów. (Dot. dr Tertil). Wybrany dr Tadeusz Tertil (dem.).

Brody. (Dot. Oktaw Sala). Gł. 523. Wybrany 521 głosami dr Tobiasz Aschkenaze (dem).

Brzeżany-Złoczów. (Dot. dr Schätzel). Gł. 1414. dr Schätzel 1206, Władysław Wiśniewski 185, rozstrzelonych 23 głosy. Wybrany dr Stanisław Schätzel (dem.).

Drohobycz. (Dot. dr A. Halban). Gł. 1991. Otrzymali: dr Alfred Halban 1107, dyr. Staromiejski (nar. dem.) 424. Wybrany dr Alfred Halban (kons).

Jarosław. (Dot. Wł. Jahl). Gł. 524. Wybrany 523 głosami dr Władysław Jahl (dem.).

Kołomyja. (Dot Kleski). Gł 1218. Wybrany 1218 głosami Jan Kleski (dem).

Przemyśl. (Dot. Fr. Doliński). Gł. 2385. Otrzymali: Doliński 1717, Wład. Grzędzielski (nar. dem.) 668 głosów. Wybrany dr Franciszek Doliński (dem)

Sambor. (Dot. Sobolewski). Gł. 2098. Otrzymali: W. Wójcicki 1271, dr M. Szarski 820. Wybrany W. Wójcicki (nar. dem).

Uprawnionych wedle listy do głosowania było 2800, co gdy tylko $^2/_3$ z opodatkowanych branych jest w rachubę daje z pozostałą $^1/_3$ 4200 opłacających podatki. Zdawałoby się, że przy wyborach parlamentarnych, przy których panuje zasada powszechności, liczba wyborców z doliczeniem pełnoletnich a nie płacących podatków znacznie jest większą. Tymczasem przy wyborach do parlamentu w r. 1911 uprawnionych do głosowania było wszystkiego 3200. Manipulacya zatem zadziwiająco prosta. Przy jednych wyborach pozbawia się setki niewygodnych wyborców prawa głosu, przy drugich zaś podnosi się sztucznie ich liczbę. Potrzeba tylko i interes magistratu decydują w każdym wypadku o ilości wyborców...

Stanisławów. (Dot. dr Biliński). Gł. 701. Wybrany 701 głosami dr Leon Biliński (kons.).

Stryj. (Dot M. Misiński). Gł 810. Wybrany 810 głosami dr Marceli Misiński (dem.).

Tarnopol. (Dot. Michałowski, nar. dem.). Otrzymali: Rajmund Schmidt (nar. dem) 1111, dr Kozicki (dem.) 831. Wybrany Schmidt.

Wybory w Krakowie.

Kraków, 4 lipca.

W Krakowie są kandydaci do sejmu dwojakiego rodzaju: jedni starają się mieć wyborców, rzeczywistych żywych ludzi, mających prawo głosowania, drudzy zaś starają się mieć tylko większość legitymacyj. Zwyciężają zawsze ci drudzy. Ponieważ zaś magistrat jest tą władzą, która pisze i rozdaje legitymacye, więc zwyciężają ci kandydaci, którzy mają w ręku magistrat.

Jest to teza zasadnicza. W praktyce robi się to tak:

1. Nie daje się nikomu odpowiedniej sali w mieście, aby przypadkiem żywi wyborcy nie mogli się zgromadzić i porozumieć. Samym zaś ani na myśl nie wpadnie zwoływać zgromadzenia. Bo i po co?

2. Nie daje się przeciwnikowi listy wyborczej, aby — w braku sali — nie mógł prowadzić agitacyi od domu do domu.

3. Nie doręcza się tysiącom ludzi legitymacyj wyborczych, a kiedy się upomną, tłoczy się ich w najmniejszym pokoiku tak długo, aż zniechęceni pójdą do domu bez legitymacyj.

4. Wystawia się swoim hyenom duplikaty cudzych legitymacyj, aby hyeny wcześnie odgłosowały; poczem wyrzuca się prawdziwego wyborcę za drzwi jako oszusta.

5. Rabuje się zależnym kobietom legitymacye, wreszcie

6. Niedoręczone, skradzione, kupione i zrabowane legitymacye dostają w dniu wyborów „nogi" i wędrują do urny przez podstawione hyeny, głosujące najbezczelniej w świecie po 20 i 25 razy...

Na to, aby tak zwyciężyć przy wyborach, nie potrzeba ani programu, ani agitacyi politycznej, ani organizacyi politycznej, ani rozumu, czy charakteru.

Przeciwnie, rozum i uczciwość, życie polityczne i organizacya polityczna nie mogłyby się pogodzić z tą taktyką zwykłego eskamotera, który mandat kradnie zapomocą ukradzionych czy niedoręczonych legitymacyj; najgorsza polityka jest jeszcze lepszą od oszustwa, nagrodzonego mandatem w biały dzień.

Na to, aby zwalczyć takich kandydatów, trzebaby zręcznych agentów policyjnych i przenikliwego sędziego śledczego. Robota polityczna wtedy by tylko mogła ich zwalczyć, gdyby tłumy wyborców mogły stanąć solidarnie przynajmniej w dziewięciu dziesiątych przeciwko „czarodziejom" wyborczym. Tylko wówczas kradzież i niski podstęp byłyby bezsilne.

Ale tej solidarności nie było z trzech powodów: po pierwsze sejm i jego sprawy nie interesują szerokich kół nawet uprzywilejowanych wyborców, o czem świadczy zaledwie dwadzieścia procent wyborców, którzy poszli głosować (reszta to hyeny po 4 do 8 koron od głowy płacone);

po drugie agitacya kilkudziesięciu narodowych demokratów rozbiła zgóry grupę inteligencyi, a

po trzecie żydzi „niezawiśli" i żydzi „kahalni" złączyli się razem, aby popierać listę magistracką, co uczynili, wypuściwszy całe stada ucieszonych tą zgodą hyen wyborczych. Sam p. Bazes jest już potęgą wśród żydów, ale Bazes złączony z p. drem Adolfem Grossem ku wspieraniu p. Federowicza to siła, która może wypchać kieszenie hyen taką ilością skradzionych legitymacyj, jaka tylko jest do „zwycięstwa" wymagana...

Tak wyglądały warunki, w których odbywały się wczorajsze wybory do sejmu w Krakowie.

Czy stańczycy likwidują swoją partyę?

W całej akcyi wyborczej najmniej poczesną rolę odegrali stańczycy. Podkreślaliśmy kilkakrotnie, jak stronnictwo to, wierząc w konieczność poparcia reformy wyborczej — opuściło ją w popłochu, obaliło — rozbiegło się, jakby spłoszone stado wróbli, przerażone załopotaniem się ustawionego przeciwko niemu stracha...

A narobiwszy takiego skandalu — równocześnie nie przestawało jęczeć w swoim „Czasie", że kraj narażony będzie na dalszy ferment, że sprawa polska na zwłoce straci i t. d.

I teraz po wyborach z kuryi drobnej własności rozległ się tem głośniej lament w „Czasie" (Nr. 298): „Przewidywaliśmy — pisze — że obecne wybory wydadzą wzmocnienie żywiołu ukraińskiego"... „Przewidywaliśmy, że zły obrót spraw w sejmie odbijać się będzie niekorzystnie na naszem stanowisku w Wiedniu" i t. d. Cała litania przewidywań i „ból", że się te przewidywania sprawdziły.

Ale pytamy, czy partya stańczykowska zeszła do stanowiska kabalarskiego, kontentującego się przepowiedniami, czy poczuwa się jeszcze do charakteru stronnictwa politycznego, które działa i obejmuje odpowiedzialność za swoje czyny?

Pytanie tembardziej na czasie, że w tym samym numerze organu stańczykowskiego czytamy:

> „Koło krakowskie nie utrzymało swego stanu posiadania. Stało się to przedewszystkiem dlatego, że we wszystkich tych okręgach Galicyi zachodniej, w których kandydaci krakowskiego stronnictwa mogli liczyć na pewne zwycięstwo, **cofali się, ilekroć o mandat ubiegał się ksiądz.** Tak było w Jaśle, gdzie wobec ks. Męskiego nie postawili swych kandydatur ani p. Jan Gorayski, ani p. Tadeusz Sroczyński. Tak było w Grybowie, gdzie kandydat konserwatywny nie ubiegał się o mandat wobec ks. Michalika. Tak było wreszcie w okręgu wadowickim, gdzie hr. Bobrowski nie stanął do walki wyborczej, aby nią nie zakłócać pokoju w powiecie wobec kandydatury chrześcijańsko ludowej".

Dotychczas wiedzieliśmy, że stańczycy, „przewidujący" zgubne dla kraju skutki z nieuchwalenia reformy sejmowej — woleli kraj narazić na owe „zgubne skutki", niż nie zadowolić pięciu biskupów.

Teraz dowiadujemy się, że wystarcza zwyczajny proboszcz, ażeby ich w kozi róg zapędzić tak, iż porzucają „pewne zwycięstwo" i „cofają się" na widok ks. Męskiego, czy Michalika — ludzi, kandydujących na program, przeciwny reformie, której konieczność stańczycy uznają!

Jeżeli to ma być ostatni wykwit stańczykowskiej bigoteryi — to można powiedzieć, że to stronnictwo na uwiąd starczy dogorywa, skoro ustępuje dobrowolnie pola t. zw. chrześcijańsko-społecznym, zachęcając polityczne apetyty kleru; boć wszelki proboszcz lub wikary — będzie teraz mógł, wiedząc o obecnym kursie stańczykowskim, zmiatać sobie z drogi, jak zwiędłe liście, kontrkandydatów tego stronnictwa.

Rozumie się, iż ubolewać nad zanikiem stańczyków nie mamy powodu; źle jest tylko, iż część dziedzictwa po niej obejmą klerykalni demagodzy, a część podolacy, bo partya, która tak się kompromituje, iż swoją „racyę stanu" czyni zależną od ambicyi poselskiej pierwszego lepszego proboszcza i tak jest politycznie chwiejną, że dziś po niewczasie jeno lamentuje — może pozostać przytułkiem dla starców, ale nie ostoi się wobec konkurencyi drugiej szlachecko-konserwatywnej partyi.

Wojna na Bałkanie.

Przed dziewięciu miesiącami wyruszyły państwa bałkańskie w imię kultury, w imię braterstwa słowiańskiego, w imię oswobodzenia chrześcijan przeciw Turcyi; przed trzema miesiącami Bułgarzy i Serbowie wspólnie szturmowali Adryanopol — a teraz państwa te, będące jeszcze formalnie w sojuszu, staczają między sobą krwawe walki, w których zamilkły hasła kulturalne, chrześcijańskie i słowiańskie, a głosi się hasła rabunku, mordu i złamania traktatów. Po hałaśliwych manifestacyach przeciw Turcyi przyszła teraz kolej na nieskończoną ilość not i memoryałów, a sprzymierzeńcy nie czekają wcale na skutek pisanych protestów i przechodzą do skuteczniejszych: do armat i bagnetów.

Wstępem do obecnych bojów były wzajemne oskarżania się o okrucieństwa; Bułgarzy obwiniali Serbów, że gospodarują w Macedonii gorzej niż przedtem Turcy; Serbowie obwiniają Bułgarów, że wyciągają ręce po ziemie, do których zdobycia niczem się nie przyczynili; Grecy zarzucają Bułgarom, że chcą uniemożliwić im zetknięcie się terytoryalne z Serbią, aby tej uniemożliwić przystęp także do morza Egejskiego. Każdy ma do drugiego pretensyę, że pojmuje wolność, jako wolność uciskania drugiego i stąd np. ogólna w Bułgaryi zapanowała radość, gdy przyszły wieści o pierwszych walkach uważanych za akcyę zdążającą do wyswobodzenia Macedonii z pod serbskiego panowania. Ta nieszczęśliwa Macedonia, dopiero przed kilku tygodniami uwolniona od Turków, znowu stała się przedmiotem wojny w imię uwolnienia jej tym razem od Serbów.

I nie można się dziwić, że rzeczy aż do tego stopnia dojrzały. Wszak wiadomem było, że sklajstrowany przez Rosyę Związek bałkański trzymał się kupy tylko tak długo, dopóki interes nie przemógł sentymentu; wszak wiadomem było, że już podczas wspólnej przeciw Turcyi wojnie sprzymierzeńcy tworzyli właściwie dwie grupy: bułgarską i serbsko-grecką z widoczną tendencyą obłowienia się kosztem drugiej; wszak wkońcu wiadomo, że obecnie jabłko niezgody, Macedonia, od wieków była widownią rywalizacyi bułgarsko-serbskiej, która jeszcze wzmogła się, gdy w r. 1870 nastąpił rozłam religijny przez wyłamanie się Bułgarów z pod władzy patryarchy konstantynopolitańskiego i utworzenie kościoła narodowego.

W drugim okresie wojny, po zerwaniu roko-

wań londyńskich, ta niezgoda wśród sojuszników przybrała widoczne formy. Grecy uskarżali się na to słusznie, że Bułgarzy nie dopuszczają ich do udziału w walkach na półwyspie Gallipoli w chęci odsunięcia ich od tej części morza Egejskiego; Serbowie uskarżali się, że Bułgarzy nie dopuszczają ich do współdziałania przy zdobyciu Adryanopola, aby nie musieli potem przypuścić ich do podziału łupu; Bułgarzy natomiast zarzucali Grekom i Serbom, że myślą tylko o własnej korzyści, że mianowicie Grecy usadawiają się w Salonikach i Epirze, a Serbowie w Albanii, zamiast użyć całej siły do położenia Turcyi.

Gdy nareszcie pod naciskiem mocarstw pokój zawarto i gdy kwestya podziału łupu stała się aktualną, antagonizm zamienił się w jawną walkę. Serbowie nie chcieli wydać z ręki obsadzonej Macedonii, Grecy ani myśleli o przypuszczeniu wspólnika do Salonik, a Bułgarzy nie dali sobie nawet mówić o rewizyi traktatu. Sprzeczności były tak wielkie, że ktoś trzeci został powołany, względnie sam narzucił się na sędziego, mianowicie Rosya. Ta miała ogromny interes w utrzymaniu Związku, który miał stać się jednym z ogniw w łańcuchu opasującym Austryę. Rosya pośrednictwo swe wymuszała raz na Bułgaryi, drugi raz na Serbii, a nie zaa lazłszy posłuchu, wciągnęła do gry i Rumunię, jako straszaka przeciw Bułgaryi, zadając temsamem klęskę dyplomacyi austryackiej.

Dalszy rozwój wypadków jest znany. W chwili, kiedy te słowa piszemy, już 100.000 ludzi ze sobą walczy, a równocześnie stosunki międzypaństwowe nie zostały jeszcze zerwane. Podczas gdy nad Wardarem grzmią armaty i tysiące żołnierzy już poległo, dyplomaci bałkańscy jeszcze piszą noty, jeszcze zarzucają świat wzajemnemi oskarżeniami i jeszcze głoszą gotowość podróży do Petersburga.

Czy wojna ostatecznie wybuchnie, czy powaśnieni się pogodzą, jedno jest pewnem: oto dyplomacya zarówno austryacka jak rosyjska poniosła klęskę. Pierwsza przez to, że straciła 25-letniego przyjaciela, druga przez to, że choćby jej się udało wojnie zapobiedz, nie zdoła jednak przywrócić związkowi bałkańskiemu tej spoistości wewnętrznej, jaka jest potrzebna dla użycia go jako atutu przeciw Austryi. Jeżeli nawet wojna teraz zostanie zażegnaną, to nie usunie ona nienawiści między byłymi sojusznikami i — co dla Europy jest najważniejsze — nie zapewni trwałego pokoju. Bałkan za panowania Turcyi był ciągłem niebezpieczeństwem dla pokoju, a po wyparciu Turcyi nie przestał niem być. Tylko nazwa się zmieniła: zamiast „chorego z nad Bosforu“ będzie teraz „chora Macedonia“.

Przegląd polityczny.

Zniesienie autonomii Czech. Plenarne zebranie niemieckich posłów sejmowych uchwaliło wczoraj w Pradze zaprotestować przeciw ustanowieniu państwowej komisyi administracyjnej i nie zezwolić posłom niemieckim na wstąpienie do takiej komisyi. Dalej uchwalono oświadczyć się przeciw rezygnacyi niemieckich członków wydziału krajowego z mandatów do wydziału krajowego. Zgromadzenie opozycyjnych stronnictw czeskich, które się wczoraj odbyło w gmachu parlamentarnym, uchwaliło zaprotestować przeciw zaprowadzeniu komisyi administracyjnej w Pradze.

Dzienniki praskie, omawiając uchwałę niemieckiego związku posłów sejmowych, zwracają uwagę, że rząd wskutek tej uchwały stoi wobec nowej sytuacyi, która stanowisko jego znacznie jeszcze utrudnia.

Strejk polityczny robotników petersburskich. Dnia 16 czerwca (st. st) odbyły się w Petersburgu zebrania robotnicze, które obradowały nad sposobem protestowania przeciw rozpoczętemu sądowi nad 52 marynarzami.

17 czerwca zrana rozpoczęli strejk robotnicy fabryki „Feniks“ w dzielnicy wyborskiej. Następnie zastrejkowali robotnicy t. zw. petersburskich warsztatów metalowych. Robotnicy przybyli do fabryki, urządzili zgromadzenie, jeden z pośród robotników przemówił o znaczeniu strejku, a następnie robotnicy ze śpiewem „Marsylianki“ wyszli na ulicę, gdzie ich naturalnie spotkała policya...

Na ulicy Timofiejewskiej do tych robotników przyłączyli się strejkujący z warsztatów Rosenkranza i tłum, który urósł do 6000 osób, znowu zaśpiewał „Marsyliankę“. Oddział konnej policyi rozpędził tłum, aresztując niektórych i kalecząc nahajkami.

Strejk szybko się rozszerzył na wielką ilość zakładów przemysłowych. Urządzono kilka prób demonstracyj ulicznych, uniemożliwionych jednak atakami policyi.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Austryackie związki zawodowe w r. 1912.

Pisaliśmy już obszernie na podstawie sprawozdania komisyi zawodowej o rozwoju ruchu zawodowego w Austryi (związków centralnych) w roku 1912. Dziś uzupełnimy te wywody szeregiem nowych cyfr.

A więc razem przy końcu roku było 428 363 członków, z tego **50.416 kobiet.** Liczba zawodowo zorganizowanych kobiet rośnie prędzej, niż mężczyzn. Od r. 1892 ta liczba wzrosła z 2216 na 50 416 a więc 22 razy, podczas gdy liczba zorganizowanych mężczyzn wzrosła tylko 8 krotnie.

Ponieważ w roku 1911 liczba członków wynosiła 421 905, więc faktyczny przyrost wynosi 6458 członków, czyli 1 53 procent. Procent nieduży na pierwszy rzut oka, wcale jednak wielki, jeśli zważymy, że był to rok kryzysu przemysłowego, wstrząśnienia bałkańskiego!

Według narodowości mieli zorganizowanych Niemcy 322 tysięcy, Czesi 70 tysięcy, Polacy 20 tysięcy, Włosi 9 tysięcy, Słoweńcy 6 tysięcy, Rusini 1000. (Dodamy, że poza tem seperatystyczna czeska organizacya liczy około 100 tysięcy członków).

Największy wzrost obserwujemy u metalowców (4856), murarzy (2109), handlowców (745), cieśli (636) i t. d. Największy zaś ubytek członków przypada na kolejarzy (4738), robotników gminnych (804), porcelanowych (562), drzewnych (358), cukierników (261) i t. d.

Największy ubytek przypada na kolejarzy dlatego, że właśnie obecnie zabrali się seperatyści do rozbijania kolejarskiej organizacyi.

Według zawodów mają związki następujące liczby członków:

1.	Metalowcy	60 977
2.	Kolejarze	54 732
3.	Tkacze	41 533
4.	Murarze	30 580
5.	Drzewni	28 269
6	Handlowcy	17.503
7.	Drukarze	15 767
8.	Chemiczni	14 455
9	Górnicy	13 621
10.	Transportowi	10 921
11.	Browarnicy	10.527

Dalej są piekarze, tytoniowi, giserzy, krawcy i t. d.

W niektórych zawodach kobiety mają większość, np. w pomocy drukarskiej na 5 675 zorganizowanych jest 3 492 kobiet.

D. WELLS.

ODPOWIEDZIALNE STANOWISKO.

3 (Ciąg dalszy).

Zanurzyłem się, przerażony do najwyższego stopnia; czułem jednak, że brak mi tchu, i dłużej pod wodą pozostawać nie jestem w stanie. Wytężywszy wszystkie siły, spuściłem się na dno i począłem zdążać w stronę brzegu, bacząc pilnie, aby kierować się możliwie daleko od miejsca katastrofy.

Dopiero po upływie dziesięciu minut, które naprawdę wydawały mi się całym wiekiem, przybyłem na miejsce, zdaniem mojem, względnie bezpieczne.

Natychmiast po wylądowaniu otworzyłem klapy w hełmie i z rozkoszą zaczerpnąłem świeżego powietrza, poczem obejrzałem się dokoła. Los zrządził, iż wylądowałem poza górę, zasłaniającą mnie od łodzi i bryga. Ani dzikich, ani ich czółen nie widziałem.

Po krótkim spoczynku powlokłem się możliwie szybko, o ile pozwalały na to ciężkie buty, w stronę lasu, gdzie spodziewałem się znaleźć bezpieczne schronienie. Wyobrazi pan sobie, jak wygodnie mi było z miedzianym hełmem na głowie i w gumowych butach z ciężkiemi, ołowianemi podeszwami! Lazłem, jak żółw.

Nie zdążyłem jednak przebyć połowy drogi, gdy nagle otoczyli mnie ze wszystkich stron dzicy.

Dusza moja, jak się to mówi, uciekła w pięty. Cóż miałem począć? Ani naprzód, ani wstecz! Stanąłem i czekałem wyroku losów. Indyanie otoczyli mnie wielkiem kołem i stali również bezczynnie w wyczekującej pozie.

— Cóż to oni patrzą tak na mnie, jak barany na wodę? — pomyślałem.

Nagle uprzytomniłem sobie, że ubiór mój jest conajmniej dziwaczny.

— Aha, moi drodzy, rozumiem! — błysnęła we mnie myśl. — Czekajcież, zaraz wam coś pokażę!

Odkręciłem kurek od zbiornika z powietrzem, i po chwili stałem się podobny do rozdętego balonu.

Indyanie przerazili się niezmiernie. Kilku uciekło, co sił w nogach starczyło, inni, padłszy na ziemię, czołgali się ku moim nogom, jak psy, które coś przeskrobały.

Zoryentowałem się odrazu w sytuacyi i hardo, aczkolwiek z wielkim trudem, zadarłem wysoko głowę, przezwyciężając dyabelny ciężar miedzianego hełmu. Rozkrzyżowawszy ręce, kroczyłem powoli i uroczyście naprzód, ciągnąc z wielkim wysiłkiem obute w ołów nogi.

Panie szanowny, słów mi brak, aby wypowiedzieć, co się wówczas stało z tymi głupimi dzikusami! Poprostu poszaleli z przerażenia, poczęli fikać koziołki, wyć i pokazywać jakieś znaki porozumiewawcze komuś, znajdującemu się za mną.

Powoli i z wielką godnością obejrzałem się. Dwa czółna, przepełnione Indyanami, wlokło nasz nieszczęsny bryg.

— No, — myślę sobie — teraz zginąłem, przepadłem z kretesem.

Oparty o drzewo czekałem smutnego swego losu. Czekam i modlę się: „Boże, dopomóż mi!“ Wielu z tych, którzy nigdy nie stali oko w oko ze śmiercią, kpią sobie z modlitwy. Głupcy! Nie wiedzą, że, jak trwoga, to do Boga.

Po upływie kilku minut zebrał się dokoła mnie tłum dzikich. Począłem wyprawiać najrozmaitsze ewolucye z moim ubiorem nurka, przyczem baczyłem, aby mieć wygląd jak najbardziej uroczysty.

Dzicy pomyśleli, poczem pokłócili się, powrzeszczeli, pobili się nawet, wreszcie ujęli się za ręce i poczęli pląsać dokoła mnie, wykazując niedwuznacznie, iż uważają mnie za jakąś istotę nadprzyrodzoną i składają mi hołd, należny bogu. Kilku starszych i odważniejszych wezwało mnie na migi, abym się udał za nimi.

Odwaga wstąpiła we mnie, zdecydowałem się więc zrobić parę kroków, poczem udałem się w stronę lasu. Dzicy szli za mną i przedemną. Wreszcie przybyliśmy na jakąś polanę, pośrodku której sterczał śmieszny bożek kamienny. Tam przystanęliśmy, gdyż dzicy chcieli prawdopodobnie, abym się zaznajomił, a nawet zaprzyjaźnił z ich bałwanem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Według krajów liczba członków w r. 1912, a także wzrost w ciągu roku 1912 w cyfrach absolutnych i procentach przedstawiają się, jak następuje:

	Liczba czł. w r. 1912	Wzrost lub ubytek	W procencie
Wiedeń	159.857	6 235	4 06
Austrya Dolna . .	37 301	3.313	9 74
Czechy	91 560	1.798	1 92
Bukowina	1 529	102	6 25
Dalmacya	933	106	12 81
Galicya	**16·759**	**437**	**2·54**
Istrya	9 445	1·425	13 10
Karyntya	6 422	156	2 37
Kraina	2 554	385	13 11
Morawy	29 638	500	1 65
Austrya Górna . .	12 905	1 080	9 13
Solnogród	5 225	180	3·56
Śląsk	17 941	848	4 96
Styrya	25 974	354	1 38
Tyrol - Przedarulania	9 688	271	2 72
Węgry	632	584	48·02
Razem .	**428.363**		**1·53**

procent przeciętnie.

Jak widzimy, ciężkie przesilenie przemysłowe silnie się odbiło na organizacyach galicyjskich. — Ogólna liczba zorganizowanych w Galicyi wynosi 16.759, czyli 3·92 procent ogółu zorganizowanych.

Ponad 1.000 zorganizowanych w Galicyi liczbę:

1) kolejarze 4607
2) drzewni 1208
3) metalowcy 1197
4) drukarze 1135
5) chemiczni 1024

Dalej idą tytoniowcy, piekarze, krawcy, górnicy i t. d.

Zupełnie zdala od organizacyi stoją pomocnicy budowlani, robotnicy transportowi, robotnicy rolni i leśni, skórnicy, młynarze i ceglarze. Nader słabe organizacye mają murarze (712 członków na kilkanaście tysięcy murarzy w samym Lwowie i Krakowie, nie mówiąc o prowincyi), szewcy (38!), fryzyerzy (5!) i browarnicy (42).

Jak widzimy, Galicya jeszcze stosunkowo nieźle wyszła ze straszliwej klęski bezrobocia, którą przyniósł konflikt bałkański i związane z nim przesilenie przemysłowe. W każdym razie to przesilenie zawodowym organizacyom u nas dobrze się dało we znaki, zwłaszcza że rząd nic dla bezrobotnych nie robił i cały ciężar pomocy dla bezrobotnych spadł na związki. Najbliższy czas winniśmy wykorzystać dla intenzywnej pracy nad powetowaniem strat i dalszym rozwojem organizacyj.

O finansowej gospodarce związków nie piszemy nic, gdyż pisaliśmy o niej obszernie w poprzednim artykule.

Zjazd polskich stowarzyszeń spożywczych na Śląsku.

W sali Domu Robotniczego w Dąbrowie odbył się w czerwcu b. r. okręgowy zjazd delegatów polskich stowarzyszeń spożywczych na Śląsku. Na zjazd przybyło 57 delegatów z 20 stowarzyszeń spożywczych. Okręgowy Związek zastępowali tow. Sikora i Chobot. Centralny Związek wydelegował na zjazd swego sekretarza tow. Wilhelma i lustratora polskich stowarzyszeń tow. Wojciechowskiego. Hurtownię wiedeńską zastępował tow. Kraisky. Tow. dr Kunicki i tow. poseł Reger zastępowali organizacyę polityczną na Śląsku austryackim.

Sprawozdanie z czynności zarządu zdał tow. Sikora; ze sprawozdania między innemi wynikało, że do Związku okręgowego należy 28 spółek, jedno towarzystwo Domu Robotniczego i jedna kasa pożyczkowa. W roku sprawozdawczym odbyły się trzy konferencye. Sprawozdawca użalał się, że stowarzyszenie spożywcze w Szenowie wcielono do czeskiego Związku okręgowego i jest zdania, że stowarzyszenie wspomniane należy wcielić do polskiego Związku okręgowego. W dalszym ciągu swych wywodów omawia tow. Sikora stan majątkowy polskich spółek na Śląsku, wskazując na to, że sytuacya pogarsza się stale.

Po ożywionej dyskusyi, w czasie której przemawiali (np. tow. Kunicki) za centralizacyą spółek, która położy kres nieporządkom, panującym w niektórych spółkach, tow. Wojciechowski stawia rezolucyę, w której powiada między innemi:

„Zjazd wyraża zdanie, że przez połączenie się wszystkich spółek polskich w jedno stowarzyszenie spożywcze i oszczędnościowe na obwód śląski łatwiej będzie o odpowiednie siły kierownicze, a wspólnemi siłami uda się odwrócić w ten sposób grożące niebezpieczeństwo ruchowi współdzielczo-sgożywczemu na Śląsku. Zjazd jest zdania, że połączenie się stowarzyszeń przyniesie nietylko wielkie korzyści idealne naszemu ruchowi wogóle, lecz także przez scentralizowanie i przy oględnej administracyi odda wielkie korzyści materyalne polskiemu proletaryatowi na Śląsku.

Zjazd zwraca się przeto do centralnego Związku austryackich stowarzyszeń spożywczych z propozycyą, aby po wypośrodkowaniu stanu finansowego dzisiejszych stowarzyszeń spożywczych przystąpił niezwłocznie do połączenia tychże w jedno stowarzyszenie spożywcze i oszczędnościowe na obwód śląski".

12 spółek głosuje za rezolucyą, 4 spółki przeciw, 4 się wstrzymują.

Po ukończeniu i ogłoszeniu rezultatu głosowania, stwierdza tow. Chobot, że właśnie przedstawiciele stowarzyszenia w Porembie i Orłowie głosowali przeciw rezolucyi, pomimo, że walne zgromadzenia tych stowarzyszeń uchwaliły się scentralizować.

Tow. Kraisky zdaje sprawozdanie z Hurtowni. Do zarządu wybrano ponownie przewodniczącym tow. Sikorę, a tow. Chobota sekretarzem.

Na międzynarodowy zjazd wydelegowano tow. Sikorę, a drugiego delegata wyśle okręg.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zjazd zamknięto.

Nieurzędowa wojna.

Bułgarya, wobec przygotowań wojskowych w Rumunii, zwróciła się do rządu rosyjskiego, aby w Belgradzie i w Atenach interweniował celem wstrzymania operacyj w przeciągu 24 godzin, po upływie którego terminu nastąpi wypowiedzenie wojny, jeżeli Serbia i Grecya nie wstrzymają walk. Krok ten Bułgaryi uważają za pośrednie „ultimatum" pod adresem Serbii i Grecyi, a spieszy się Bułgarya dlatego, aby przed zakończeniem mobilizacyi w Rumunii wykonać cios przeciw Serbii. Mobilizacya w Rumunii jest faktem dokonanym; niewiadomo jednak, przeciw komu ona się zwraca. Jedni sądzą, że Rumunia pod naciskiem Rosyi i Francyi zawarła sojusz z Serbią, a temsamem powstał nowy sojusz bałkański, skierowany przeciw Bułgaryi; inni zaś twierdzą, że Rumunia chce wystąpić przeciw Bułgaryi i Serbii, od której chciałaby odebrać pas graniczny z przeważającą ludnością rumuńską.

Ta interwencya Bułgaryi w Petersburgu pozostała jednak bez skutku. Jak z Sofii donoszą, Serbia i Grecya odmówiły wstrzymania operacyj wojennych, tak, że **wojna jest nieuniknioną**. I fakta przemawiają za tem, mianowicie stosunki dyplomatyczne między Bułgaryą a Serbią zostały zerwane, gdyż poseł bułgarski w Belgradzie, a poseł serbski w Sofii już opuścili swe miejsca, a poseł grecki w Sofii zostanie w najbliższym czasie odwołany. O zaciśnieniu się stosunków bułgarsko-austryackich świadczy to, że wyjeżdżający z Belgradu poseł bułgarski oddał swe archiwum posłowi austryackiemu w przechowanie. Dalszym faktem jest odmowa Danewa żądaniu opozycyi udzielenia jej wyjaśnień o sytuacyi, a wreszcie fakt, że król serbski z Pasiczem wyjechali do głównej kwatery w Skoplje, gdzie nastąpi ogłoszenie manifestu wojennego.

Jak zwyczajnie, wiadomości o wyniku dotychczasowych walk są sprzeczne, gdyż każda ze stron sobie przypisuje zwycięstwo. I tak Bułgarzy donoszą, że po pierwszych prowokacyach ze strony armii serbskiej Bułgarzy, odparłszy wszystkie ataki serbskie, przeszli do ofenzywy i ścigając Serbów, zajęli na prawym brzegu dorzecza Breganicy i Zlatanówki miejscowości Suszevo, Takhun, Dobrevo i Imericę. Następnie Bułgarzy odpowiednio do wydanego rozkazu wstrzymali ogień i cofnęli się na swoje pierwotne pozycye na lewym brzegu rzeki Zlatanówki. Tymczasem wysłano parlamentaryuszów, aby zawiadomić o tem Serbów i wezwać ich do wstrzymania ognia. Zamiast zgodzenia się na to wezwanie, Serbowie zatrzymali parlamentaryuszów i z wszystkiemi siłami swojemi przeszli do ogólnej ofenzywy. To jest właśnie owa ofenzywa, o której źródła serbskie mówią jako o ściganiu Bułgarów. Wszystkie ataki serbskie zostały z wielkiemi stratami po stronie serbskiej odparte.

Naodwrót Serbowie donoszą, że w dotychczasowych walkach oni pozostali zwycięzcami, że ścigają Bułgarów, że wzięli przeszło 1500 Bułgarów do niewoli, zdobyli armaty itd. Ogółem Serbowie stracili dotąd, jak podają, 7000 zabitych i rannych, zaś Bułgarzy 23.000, co oczywiście jest przesadą.

Telegramy z 4 lipca.

Mobilizacya w Rumunii.

Bukareszt. Ze względu na nadeszłe z Sofii, Belgradu i Aten wiadomości, potwierdzające, że odnośne państwo znajduje się w stanie wojny i ze względu na nacisk opinii publicznej, prezydent ministrów Majorescu dziś przed południem przedłożył królowi wniosek co do mobilizacyi armii.

Król zarządził ogólną mobilizacyę armii.

Mobilizacya, która wczoraj o godzinie 12 w południe się rozpoczęła, obejmuje wszystkie pięć korpusów armii, mianowicie korpusy Bukaresztu, Crajowa, Gałacz, Jassy i Konstanza.

Walki bułgarsko-greckie.

Ateny. Grecka armia przybyła wczoraj po południu do Kilkicz, gdzie Bułgarzy wznieśli fortyfikacye dla wstrzymania marszu Greków na północ. Kilkicz zostało jednak przez armię grecką szturmem zdobyte. Na naleganie wojska, które nie chciało odpoczywać, komendanci dali rozkaz do dalszego marszu na północ. Straty greckie są wprawdzie znaczne, ale mniejsze jak bułgarskie.

Neutralność Turcyi.

Sofia. „Dnewnik" donosi, że poseł rosyjski Giers upewnił się, iż Turcya na wypadek wojny bułgarsko-serbskiej zachowa zupełną neutralność.

Manifestacye w Bukareszcie.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. fr. Presse" donosi z Bukaresztu: Wczoraj przez cały dzień trwały demonstracye **na rzecz wojny**. Demonstracye odbywały się też **przeciw Austryi**. Od rana ulice były zapełnione tłumami; gdy o godzinie 9 wieczór rozeszła się wiadomość, że król zarządził mobilizacyę całej armii, tłum udał się przed pałac królewski i urządził manifestacyę patryotyczną. Takaż manifestacya odbyła się przed pomnikiem ks. Michała.

Bukareszt. (Tel. wł.). O godzinie 5 po południu odbyła się rada ministrów, na której zamianowany został następca tronu ks. Ferdynand naczelnym wodzem.

Zmiana gabinetu i komendy w Bułgaryi.

Sofia. (Tel. wł.). Gabinet Danewa podał się do dymisyi. Utworzony zostanie gabinet koncentracyjny z reprezentantów wszystkich stronnictw z generałem Petrowem na czele. Ministrem wojny zostanie dotychczasowy generalissimus Sawow, a naczelną komendę armii obejmie generał Radko Dimitrejew, zwycięzca z pod Kirkilisse.

Manifest wojenny serbski.

Belgrad. (Tel. wł.). Wczoraj miano ogłosić manifest wojenny, ale na żądanie szefa sztabu Putnika wstrzymano ogłoszenie aż do ukończenia koncentracyi armii.

Sukcesy Serbów i Greków.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z Aten i Belgradu donoszą, że armie grecka i serbska zdobyły napowrót na Bułgarach Gjevegli, przez co połączenie między armiami grecką i serbską zostało przywrócone.

Nadzieje Rosyi.

Berlin. (Tel. wł.). „Lokal-Anzeiger" donosi z Petersburga, że dyplomacya rosyjska pracuje nad zażegnaniem konfliktu i ma nadzieję, że za 2—3 dni uda się jej wstrzymać kroki wojenne.

Zbrojenia Rosyi.

Berlin. „Voss. Zeitung" donosi z Petersburga: Ministerstwo wojny przed kilku dniami wniosło przedłożenie o uchwalenie wielkich kredytów na cele wojskowe, uzasadniając to obecną sytuacyą polityczną i zawikłaniami na Bałkanie. Dla załatwienia tego przedłożenia mają się odbyć w najbliższych dniach dwa tajne posiedzenia Dumy.

Mobilizacya w Rumunii.

Bukareszt. Król o godz. 6 wieczorem podpisał dekret o mobilizacyi. Od g. 5 do 8 obradowała rada ministrów nad formalnościami, związanemi z mobilizacyą.

Wiadomość o mobilizacyi została przyjętą przez lud z radością.

W radzie koronnej, której posiedzenie się odbyło, brał udział szef sztabu Averescu i następca tronu.

KRONIKA.

Piątek 4 lipca.

Nowiny krakowskie.

Obrazki z wczorajszych wyborów. Odżyły hyeny... Działo im się tak dobrze, jak za bardzo dawnych czasów. Przez 15 lat tęskniły napróżno do takich wyborów, aż wreszcie znowu nadszedł upragniony przez nich dzień szwindlu wyborczego.

Tu pachołkowie magistraccy, poprzebierani za „cywilów", tam hyeny żydowskie pod komendą kahalnika Aschkenazego...

W dziedzińcu magistratu zwraca się uwagę komisarzowi policyi:

— Ta hyena już piętnasty raz głosuje! Należy ją aresztować!

Komisarz uprzejmie odpowiada:

— Aresztować? Broń Boże! Wolność wyborów!...

Członek komisyi wyborczej w sekcyi VI., tow. dr Krzysztoń, żąda aresztowania jednej z hyen Aschkenazego, która już kilkakrotnie głosowała. Komisya odrzuca to żądanie i uznaje głos tej hyeny za ważny.

W sekcyi IV. jakiś żyd kramikarz głosuje jako Selig Gross.

— Ja go znam, to nie jest Selig Gross! — woła inny israelita.

— Proszę głosować! — odzywa się przewodniczący do rzekomego Seliga Grossa.

— To nie jest Selig Gross! — woła ponownie ów drugi żyd.

— Skąd pan wiesz o tem! Milczeć! — wrzeszczy „członek komisyi" Grünwald.

— A pan jak się nazywasz? — zwraca się przewodniczący do protestującego obywatela.

— Sessler — odpowiada tenże.

— Sessler? To pan nie głosujesz w tej sekcyi. Co pan tu robisz! Proszę opuścić salę! Panie Selig Gross, niech pan głosuje.

I „Selig Gross" głosuje:

— Pan doktor Łejo i t. d.

W innej sekcyi dr R. przychodzi z pełnomocnictwem swojej teściowej, właścicielki kamienicy, żony adwokata. I dowiaduje się, że ktoś już był z pełnomocnictwem i odgłosował. Okazuje się, że była to hyena, która zaraz o godz. 9 rano odgłosowała na niedoręczoną legitymacyę...

W sekcyi I. „urzęduje" — Dach! On robi skrutynium. Nie z protokółu wyborczego, lecz — na pamięć. Potem dopiero wedle cyfr podanych przez Dacha robi się potrzebną ilość kresek...

A tymczasem rozchodzi się powoli tłum wyborców, którzy przez cały dzień nie mogli się docisnąć po swoje legitymacye.

Wystawa „Koń w malarstwie i rzeźbie polskiej" cieszy się niezwykłą frekwencyą przejezdnej i miejscowej publiczności, czego najlepszym dowodem jest wyczerpanie illustrowanego katalogu, którego drugie wydanie, opatrzone 12 ma tablicami illustracyjnemi, nadto dodatkiem, obejmującym spis nowo nadesłanych dzieł i ich właścicieli dzisiaj właśnie opuściło prasę.

Dotąd jeszcze przybywają dalsze dzieła sztuki na temat tytułu wystawy, a w szczególności pp. dyr. A. Blumenfeld, Fr. Macharski, Alfons Thoman nadesłali obrazy Juliusza Kossaka, Jana Kotowskiego i Józefa Brandta.

Prace pod budowę linij tramwajowych odbywają się w przyspieszonem tempie, ale z powodu deszczów nastąpiła kilkudniowa przerwa. Na przestrzeni od głównej poczty przy ul. Andrzeja Potockiego do wylotu ul. Kopernika uporządkowano już ulicę pod wyasfaltowanie jej, po ukończeniu tej roboty nastąpi układanie szyn. Ulica Lubicz od wylotu ul. Strzeleckiej do pl. Aryańskiego została już rozkopaną i dolny pokład betonu już ułożony. Równocześnie odbywa się niwelowanie ul. Rakowickiej oraz przygotowania do ułożenia chodnika betonowego w ul. Lubicz od mostu kolejowego i w ul. Rakowickiej.

Wycieczka szkoły gospodarskiej w Kruszynku (Król. Polskie) w liczbie 46 dziewcząt bawi w Krakowie; przybyła do Krakowa przez granicę pieszo we czwartek 3 b. m. Wycieczka ulokowała się w schronisku P. T. E. Zaś oprowadzaniem po mieście zajął się Uniwersytet Ludowy, który ułożył dla sympatycznych gości obszerny program, obejmujący Wieliczkę, muzea krakowskie, ogród Botaniczny, Uniwersytet Jagielloński, stare gmachy i kościoły i t. d. Długi sznur wędrujących po mieście dziewcząt w czerwonych chustach, w barwnych strojach zwraca powszechną uwagę. Wraz z wychowankami szkoły, córkami gospodarzy wiejskich z różnych miejscowości Królestwa, Litwy itd., przybyło także grono nauczycielskie z p. Dziubińską na czele.

Zmarła wczoraj Zofia Bobrzyńska, matka byłego namiestnika, wdowa po prymaryuszu szpitala, w wieku 91 lat.

Ruch na dworcu jest ogromny; tysiące ludzi przyjeżdża, a jeszcze więcej przejeżdża od wschodu do czeskich miejsc kąpielowych.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Kochany Augustynek" (nowość).
Sobota: „Kochany Augustynek".
Niedziela po południu: „Jarmark na żony".
Niedziela wieczór „Żydówka".
Poniedziałek: Kochany Augustynek".
Wtorek: „Trubadur".
Środa: „Kochany Augustynek".

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Ciągłe deszcze we Lwowie stały się katastrofą dla mieszkań suterynowych i piwnic w ulicach Zyblikiewicza i Pełczyńskiej, które zalane zostały.

Napad obłąkanego. Do mieszkania Abrahama Sternlicha przy ul. Stryjskiej 3 począł się około godz. 3 nad ranem włamywać za pomocą żelaznych wideł jeden z parobków jego Jan Blacharski. Napadnięty wyskoczył przez okno i począł wołać o pomoc, parobcy jednak bali się iść z pomocą, ponieważ twierdzili, że Blacharski dostał napadu szałowego i jest nieprzytomny. Blacharski tymczasem wyłamał drzwi od werandy i począł wyłamywać drzwi od pokojów. Wtedy wyskoczył przez okno 17-letni syn Sternlicha i strzelił trzykrotnie z rewolweru w powietrze w celu odstraszenia napastnika. Ten jednak rzucił się na niego z widłami, wtedy młody Sternlich strzelił doń i przestrzelił mu lewe udo. Po opatrzeniu przez pogotowie przewieziono Blacharskiego do szpitala. Blacharski zdradza silne objawy obłąkania.

Trzy samobójstwa. Wczoraj rano wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie plutonowy 30 pułku piechoty Fleischer. Na górze kadeckiej zastrzeliła się 22 letnia Zofia Spuuberg, córka kapitana rachunkowego. O godz. 1 po południu odebrała sobie życie 18 letnia Józefa Włodzińska. Ubrawszy się w suknię ślubną, stanęła przed lustrem i wystrzałem z rewolweru pozbawiła się życia.

Skutki pijaństwa. W parku zabawowym znaleziono jakiegoś człowieka zupełnie zakrytego mokrym piaskiem i bezprzytomnego. Okazało się, że człowiek ten nazywa się Jan Penzak, że upił się i zasnął tak twardo, iż nie obudził go nawet deszcz. Spływający z deszczem piasek zamulił go. Penzak ciężko odpokutuje w szpitalu ten nocleg na „świeżem powietrzu".

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Z kraju.

Zamordowanie syna i samobójstwo. W Kurdwanowie koło Podgórza zastrzelił Jan Sarapata, emerytowany respicyent straży akcyzowej w Krakowie, swego 30 letniego syna Antoniego, poczem dwa razy strzelił do siebie; nazajutrz umarł.

Jak przed śmiercią wyznał, czynu tego dopuścił się dręczony niepewnością, czy Antoni jest jego synem. Przed 10 laty wypędził syna z domu; ten przez 10 lat pracował potem w Morawskiej Ostrawie, gdzie uległ wypadkowi i stąd szwankował trochę na umyśle. W niedzielę nad ranem wysłał żonę i córkę do Wróblowic do kościoła, poczem — jak przed śmiercią zeznał — zmówił trzy pacierze, wszedł do komory i zastrzelił syna śpiącego.

Śmiertelny wypadek w kopalni. W sobotę nad ranem zdarzył się w kopalni węgla w Moczydle pod Chrzanowem straszny wypadek. Przy rozsadzaniu skał dynamitem przez nieostrożne zapalenie kilku lontów zabity został górnik Rudolf Kowalczyk, dwóch górników odniosło rany, a zaledwie jeden zdołał się uratować.

Ze świata.

Eksplozya dynamitu. Z powodu eksplozyi dynamitu w Kurytybie (w Brazylii) magazyny kolejowe zniszczone. Jak słychać, 50 osób zginęło.

Ludożerczyni. W Kottbuss, w Niemczech, toczył się proces przeciw właścicielce kawiarni, Linie Köckeritz, która kochanka swego Karola Fröblicha zarąbała siekierą, zwłoki pokrajała i spaliła, zaś serce upiekła i zjadła. Oskarżona liczy lat 30, od 8 lat jest wdową. Podejrzywano ją też, że pierwszego męża również zamordowała. W ostatnich latach straszna ta kobieta utrzymywała jadłodajnię, w której stołował się i jej kochanek. Pewnego dnia Karol Fröblich znikł, w jakiś czas potem zaczęto omijać dom Köckeritzowej, otaczała go bowiem jakaś niemiła woń. Wobec tego dom poddano rewizyi, przy której znaleziono zwęglone kości i skrwawioną siekierę. Gdy stwierdzono, że są to kości ludzkie, powzięto przypuszczenie, że są to szczątki zwłok Fröblicha. Köckeritzowa zaczęła wówczas twierdzić, że kochanek jej odebrał sobie życie, ona zaś, w myśl jego życzenia, spaliła jego zwłoki. W śledztwie jednak Köckeritzowa przyznała się do zbrodni, dodając, że serce zamordowanego kochanka upiekła i zjadła. Straszną morderczynię skazano na śmierć.

Samobójstwo żyrafy. Wypadki samobójstwa u zwierząt należą do rzadkości. Tem większego rozgłosu nabrał zamach, który wykonała na swe życie dwudziestoletnia żyrafa, zamknięta w paryskim „Jardin des Plantes". Od kilku dni zauważyła służba i stali bywalcy ogrodu, że żyrafa stała się bardzo melancholiczna i nie zwracała nawet uwagi na kęsy chleba, którymi ją publiczność obdarzała. Pewnego dnia publiczność zauważyła, że żyrafa rozstawiła szeroko wysokie nogi, rozkołysała się, a wreszcie z całej siły poczęła walić głową o

ścianę. Ktoś pobiegł po służbę, ale kiedy ta się zjawiła, żyrafa leżała już martwa na ziemi, przenosząc śmierć nad męczarnię niewoli w ciasnej i dusznej klatce.

Policya pruska przeciw studentom z Galicyi. W sobotę przybyła do Poznania, pod przewodnictwem swego nauczyciela, wycieczka młodzieży gimnazyalnej z Sambora. W niedzielę po godz. 10 przed południem jeden z uczestników wycieczki, uczeń VII. klasy Stanisław Grzemski imieniem swych kolegów złożył u stóp pomnika Mickiewicza wieniec z czerwonemi wstęgami, na których widniał napis: „Naszemu Wieszczowi gimnazyum w Samborze". Policyant, który to zauważył, pobiegł za odchodzącym Grzemskim, chwycił go za ramię i wezwał go, aby wieniec podniósł z pod pomnika i zabrał go ze sobą. Grzemski wyprosił sobie dotykanie go przez policyanta pruskiego, a następnie odparł stanowczo, że wieńca nie podniesie. Wówczas policyant podniósł sam wieniec, zwinął szarfy i zabrał go, a następnie chwycił Grzemskiego za ramię, aby odprowadzić go na policyę. Grzemski wyprosił sobie znowu dotykanie go i udał się z policyantem na główną policyę. Reszta kolegów jego wraz z nauczycielem stała, gdy się to wszystko działo, po drugiej stronie ulicy. Gdy nauczyciel zauważył, co się stało, przyłączył się do Grzemskiego i udał się wraz z nim na policyę. Publiczność, której tymczasem zgromadziło się wiele, dawała głośno wyraz swemu oburzeniu, idąc za aresztowanym i policyantem i wołając „fuj". Na policyi Grzemski wraz z nauczycielem pozostał około $1^1/_2$ godziny, poczem na Grzemskiego nałożono karę 3 marek.

Powodzie. W nocy z środy na czwartek woda na Sole pod Oświęcimem zaczęła opadać. Straty dotąd wyrządzone są ogromne; rząd i gmina zaczynają rozdzielać zapomogi. — Z Nowego Sącza donoszą o wylewie Dunajca wzdłuż drogi Stary Sącz Szczawnica. Wsie Jazowsko i Łącko stoją pod wodą. Z powodu równoczesnego wezbrania Popradu i okolicznych potoków sytuacya w całej okolicy jest groźną. — Dniestr pod Haliczem i Tłumaczem wylał; szereg gmin stoi pod wodą.

Pod Przemyślem San wystąpił z brzegów i zalał przedmieście Wilcze. Za miastem zalaną została wieś Krasne. Pionierzy pracują nad ubezpieczeniem brzegów.

Z Podwołoczysk donoszą, że z powodu zerwania mostu na Zbruczu ruch kolejowy z Rosyą jest przerwany. Do Galicyi pociągi dochodzą tylko do Tarnopola, zaś między Tarnopolem a Złoczowem ruch jest przerwany.

Z Budapesztu donoszą: Z całych Węgier nadchodzą wiadomości o wielkich wylewach, zerwaniu mostów i wielkich szkodach, wyrządzonych przez powódź.

W wielu miejscach musiało wojsko interwenio wać.

Z Poli donoszą: Wczoraj rano szalała tu burza niezwykle silna. Opad deszczu w 50 minutach wynosił 116 mm, tj. ilość dotąd tu nienotowaną.

Z TEATRU.

„Żydówka".

„Żydówka" ma na naszej scenie tradycyjnie dobrą partyę Eleazara. Pierwszy raz ukazujący się p. Leliwa tradycyi tej nie uchybił w niczem. Pozostawiając omówienie szczegółowsze artysty jako śpiewaka na później, zaznaczamy odrazu pierwszorzędną zaletę, jaką wnosi ze sobą na scenę: nie szablonową grę mimiki i ruchu. Dzięki temu utrzymał się p. Leliwa na pierwszym planie, obok p. Korolewicz Waydowej, która znów przekonała, że nawet z tak szablonowo dramatycznej postaci, jak Rachela, można stworzyć postać o dużej prawdzie życiowej. Dodawszy do tego, że partya głosowo wybornie odpowiada artystce nie trzeba stwierdzać, iż galerya wspaniałych kreacyj utrwalonych na stałe w pamięci wzrosła znów o jedną. W roli kardynała ukazał się uczeń lwowskiej szkoły p. Cz. Zaremby, p. R. Mossoczy, rozporządzający miło i pełno brzmiącym głosem i operujący nim już ze znaczną sprawnością. — Praca dalsza (wzmocnienie regestru dolnego) nad głosem i równie intensywna praca aktorska dadzą z pewnością wyniki nieprzeciętne.

T. Ch.

Wyszło szydło z worka.

Koło polskie w Dumie przedstawia jakby umyślnie utworzoną instancyę w Petersburgu, celem... dyskredytowania imienia polskiego.

Nie wymawiamy tym panom w danej chwili ani plonu ich polityki, ani ich wstecznictwa. Takich posłów chciała decydująca o wyborach burżuazya — takich ma.

Ale nadprogramową zupełnie jest gorliwość tych panów na punkcie ustawicznego wytwarzania matactw, co wyrabia im opinię jakichś **szulerów politycznych**.

Po „zgilotynowaniu" znanej debaty nad samorządem zarzuciła opozycya rosyjska Kołu polskiemu, iż ono na to wpłynęło, uprosiwszy październikowców i czarnosecińców o przeforsowanie danego wniosku.

Gazety kołowe odparły tę „insynuacyę". Koło nie chciało zamykać ust opozycyi — najlepszy dowód, że owego wniosku nie popierało.

Opozycyjna prasa rosyjska przytoczyła wówczas nazwisko posła Dymszy z uwagą, iż co do niego stanowczo obstaje, iż głosował za „gilotyną".

Z całej dyskusyi, o ile się nie uwierzyło postępowej prasie rosyjskiej, iż Koło postąpiło po intrygancku — nasuwał się nieodzownie wniosek, iż poseł Dymsza sam na własną rękę głosował inaczej, niż reszta Koła i postąpił bardzo niepoprawnie, zmuszając Koło do przykrych polemik i usprawiedliwiań się.

Otóż p. Dymsza, nie chcąc, ażeby na nim ciążył zarzut „niesolidarności", ogłosił w „Słowie" warszawskiem następujący list:

> Prezydyum Izby wyznaczyło pod koniec sesyi dwa posiedzenia na rozprawy nad samorządem: jedno dla dyskusyi ogólnej, drugie dla przejścia do poszczególnych artykułów. Kiedy pod koniec pierwszego posiedzenia wyjaśniło się, że stronnictwa lewicowe, po nieudanej próbie zdyskwalifikowania referenta i usunięcia nagłości projektu, przeszły do obstrukcyi, uważałem za konieczne użyć środka, dozwolonego w walce parlamentarnej — zastosowania zupełnego przerwania dyskusyi. Na zrobioną przezemnie naszej komisyi parlamentarnej odpowiednią propozycyę, otrzymałem jej aprobatę, poczem postarałem się u kierowników frakcyi październikowców o sformułowanie i złożenie do prezydyum stosownego wniosku co do przerwania obrad.
>
> Posiedzenie dobiegało do końca (była 11 i pół w nocy). Przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek o przerwanie dyskusyi. Koło polskie widząc, że i bez jego głosów znajdzie się większość dla tego wniosku, a zarazem nie życząc sobie rozdrażniać lewicy — głosowało przeciw mojemu wnioskowi. Ja zaś, jako moralny autor wniosku, nie uważałem za możliwe głosować przeciw propozycyi, która wyszła odemnie. Sądzę, że spełniłem swój obowiązek".

List ten co do joty przyznaje słuszność zarzutów opozycyi, dotyczących perfidii Koła.

Koło, nie chcąc jawnie uchodzić za czynnik, ubijający dyskusyę w Dumie, chowa się za plecy reakcyonistów... Chce oszukać opozycyę, znowu z reakcyonistami przy głosowaniu, nie dotrzymuje kompanii i tym reakcyonistom, wkońcu wystawia na sztych — własnego członka, należącego do prezydyum Koła!

TELEGRAMY

z dnia 4 lipca.

Debaty o 3-letniej służbie wojskowej we Francyi.

Paryż. Izba odrzuciła wniosek Messimiego o zaprowadzenie $2^1/_2$ letniej służby wojskowej miast 3 letniej 312 głosami przeciw 266.

„Zamach" na króla hiszpańskiego.

Madryt. Gdy król Alfons wczoraj przed południem przybył tu automobilem, aby przewodniczyć Radzie ministrów, w bramie pałacu rzuciło się podejrzane indywiduum na automobil; natychmiast je aresztowano. Król zajścia tego wcale nie spostrzegł. W kieszeniach aresztowanego znaleziono wiele kawałków szkła. Nazywa się Paweł Fernandez.

Sport i turystyka.

Wycieczka drukarzy krakowskich w Tatry. Komisya kulturalno oświatowa drukarzy krakowskich podaje do wiadomości wszystkich kolegów pracy, że urządza 3-dniową wycieczkę do Zakopanego w dniach 15, 16 i 17 sierpnia b. r. W wycieczce mogą wziąć udział także koledzy starsi i kobiety. Wycieczka podzielona będzie na dwie grupy: Pierwsza tura trudniejsza i dalsza, druga łatwiejsza i bliższa. Koszta będą zależały od ilości uczestników; t. j. jeżeli zgłosi się 30 uczestników, wynosić będą 15 K na osobę, licząc w to kolej tam i napowrót, noclegi i t. p.

W żywność musi się każdy osobno zaopatrzyć. Dla biorących udział w wycieczce będzie urządzony wykład i pogadanka informacyjna. Dla dogodności skarbnik komisyi krakowskiej przyjmuje również częściowe wpłaty bezpośrednio (lub w Krakowie za pośrednictwem skarbników oficynowych). W wycieczce tej mogą wziąć udział również koledzy z poza Krakowa. Zgłoszenia przyjmowane będą aż do zawiadomienia o zamknięciu zapisów.

Ponieważ w tymże czasie odbędzie się 3 dniowa wycieczka krakowskiego Robotniczego Klubu Turystycznego (na Lodowy lub Gerlach), wobec tego wycieczki drukarzy i R. K. T. albo się połączą, jeśli zgłosi się tu i tam niewielka ilość osób, albo też podzielą się na grupy według stopnia trudności projektowanych tur. Zarząd R. K. T. poczynił już kroki celem uzyskania dostatecznej liczby przewodników z pośród wybitniejszych taterników — dla wszystkich grup. Drukarze mają się zgłaszać do swego stowarzyszenia, zaś uczestnicy wycieczki ogólnej R. K. T. — do zarządu R. K. T. (Filipa 11, redakcya) zawczasu!

KONSUM ROBOTNICZY „NAPRZÓD"

w Dębnikach, ul. Pocztowa 17.

Sklep Konsumu w Dębnikach otwarty od godziny 6 rano do 9 wieczór.

Zamówienia na towary!

Konsumu robotniczego w Dębnikach przyjmuje tow. Setkowicz w Związku stow. robotniczych, ulica Filipa 2, II. piętro (w bufecie lub w administracyi „Naprzodu" ulica Filipa l. 11

Sprawa Ozola i Jansona.

Jak wiadomo, niedawno w prasie łotewskiej, a następnie rosyjskiej i zachodnio europejskiej ukazały się notatki, ogłaszające za prowokatorów Łotyszów Ozola, członka frakcyi socyalno-demokratycznej w II. Dumie, i Brauna. Jednym z pierwszych dzienników, które podały tę wiadomość, było „Russkoje Słowo“, moskiewski dziennik brukowy, chciwy sensacyi.

Jak się pokazuje obecnie, te oskarżenia (które ze swej strony przyjęliśmy od samego początku z niedowierzaniem) są bezpodstawne, będąc poprostu świadomie rzuconemi oszczerstwami. Łotewski dziennik burżuazyjny „Dzinelenes Webstnesis“, wychodzący w Rydze, od dłuższego już czasu prowadzi kampanię przeciwko łotewskiej socyalnej demokracyi, specyalnie zaś przeciwko redaktorowi jej organu centralnego „Zikna“ („Walka“) — Jansonowi. Autorem tych oszczerstw jest renegat Jankow, który przez pewien czas udawał anarchistę i syndykalistę, obecnie zaś jest narzędziem antysocyalistycznej kliki w łotewskiej prasie burżuazyjnej. Oświadczenie sekretarza Biura międzynarodowego, tow. Huysmansa, że Braun (Janson) w zupełności zasługuje na zaufanie, położyło wreszcie kres insynuacyom.

Wówczas wystąpił inny organ łotewski, czarnosecinno szpiclowskie pismo „Rigas Awise“ z oskarżeniami przeciwko Ozolowi, b. posłowi, obecnie redaktorowi socyalistycznego organu łotewskiego w Ameryce „Strabdneek“. Sensacyjna plotka szybko obiegła szpalty prasy burżuazyjnej.

W ostatnim numerze „Rieczy“ Braun (Janson) zamieszcza list z oświadczeniem, że postara się pociągnąć do odpowiedzialności redakcyę „Rigas Awise“, oraz te osoby, które jej pomagały w rozpowszechnianiu strasznego oszczerstwa. Braun opisuje między innemi, jak zachowały się wobec niego i jego rodziny ekspedycye karne z r. 1906. Dwór — powiada — mego ojca, gdzie się urodziłem, został spalony. Zamiast mnie i mego brata rozstrzelano naszego kuzyna. Ojca staruszka skatowano nahajkami strażników, gdyż nie chciał wskazać, gdzie są synowie. Szwagra zesłano na katorgę.

Dla uzupełnienia obrazu dodam, że mój młodszy brat jest jeszcze na katordze, że jedna z sióstr została zesłana do Astrachania, druga do Mezenia. Co zaś do mnie osobiście, opuściłem kraj Nadbałtycki wobec uchwały naszego centralnego komitetu dopiero wówczas, gdy los mój już został rozstrzygnięty, gdy w feudalnej „Düna-Zeitung“ ukazał się komunikat o aresztowaniu mnie i gdy zgraja szpicli pędziła już po moich śladach.

A teraz przez ósmy rok ja i moja rodzina pędzimy nędzny żywot emigrancki. Co do Ozola — powiada Braun — nie wątpię, że towarzysz Ozol rozbije w kawałki głupie oszczerstwa „Rigas Awise“, gdy dojdą go numera rosyjskich dzienników. Ze swej strony oświadczam, że Ozol cieszy się zupełnem zaufaniem łotewskiej socyalnej demokracyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 2 koronę za jednowrazowe ogłoszenie.

* **Wycieczka kolejarzy krakowskich** odbędzie się w niedzielę 6 lipca nadzwyczajnym pociągiem o godz. 1¼ po południu do Krzeszowic. Dalsze szczegóły w afiszach.

* **Festyn metalowców w Borku Fałęckim** odbędzie się w niedzielę 6 lipca w ogrodzie p. Libana z następującym programem: 1. Koncert muzyki wojskowej. 2. Studnia szczęścia. 3. Strzelnica amerykańska. 4. Kręgielnia fantowa. 5 Tombola. Łódki, huśtawki. 6. Tańce. Początek festynu o godzinie 2 po południu. Wstęp 50 h od osoby. Czysty dochód przeznaczony na zapomogi dla bezrobotnych lub ciężko chorych robotników metalurgicznych. O kilkanaście kroków od ogrodu znajduje się przystanek kolei. Odjazd w kierunku Krakowa, Podgórza i Wieliczki o godzinie 8 m. 30 wieczorem.

NADESŁANE.

Kapsułki z Matico
Cena 1·60 kor.
Injectio z Matico
Cena 1 kor.
Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany. Oprócz tego wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:
APTEKA
pod „Złotym Jeleniem“ we Lwowie, Rynek 18.
Wysyłka pocztowa codziennie.

Rutynowaną buchalterkę
(koresp. polsko-niem.) i stenografistkę, prowadzącą zarówno i kasę, poszukuje firma „Tęcza“, Kraków, ul. Czarnowiejska l. 72. — Wynagrodzenie 150 koron miesięcznie.

Posady
odpowiedniej poszukuje absolwent akademii handlowej z długoletnią praktyką w jednej z największych instytucyi bankowych. Biegły w języku niemieckim i francuskim.
Łaskawe zgłoszenia „R. P. 12“ do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera w Krakowie, pl. WW. Świętych 11.

3 pokoje frontowe
kuchnia, przedpokój, łazienka, gazowe oświetlenie i t. d. na I. piętrze do wynajęcia
od 1-go lipca br.
za kor. 90·— miesięcznie.
Wiadomość ulica Rakowicka l. 3, lub w Drukarni Ludowej, ul. Filipa l. 11.

Precz z wyzyskiem ratalnym!
Najstarsza i najtańsza firma
Föbus Rosenmann



która przeniosła swój zaszczytnie znany sklep we Lwowie, z ul. Karola Ludwika, na **ulicę JAGIELLOŃSKĄ L. 17**, postanowiła sprzedawać rowery najlepszych światowych marek **Eska** i **Dürkopp-Diana** z wszelkimi przyborami, oraz wolnobiegiem „Torpedo“ **w gotówce po kor. 150·—**, tudzież rowery tych samych fabryk marki Iris i Cyklopp, elegancko wykończone, z wszelkimi przyborami, z wolnobiegiem „Torpedo“ **po kor. 110·—**. Płaszcze od 4·50 do 12 K. Węże od 2·80 do 6, francuskie 7 K. Siodła od 4 do 8 K. Latarki acetylinowe od 3 do 8 K, oraz inne przybory po cenach fabrycznych. Cenniki darmo i opłatnie.

1 KORONĘ TYGODNIOWO
można sobie spłacać u
S. ZAHNA
Floryańska 31
w Krakowie
dostawcy Związku c. i k. urzędników państwowych,
wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach**, mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14-karatowy złoty za K 18·—, 14-karatowy złoty łańcuszek za K 9·—, łańcuszek srebrny K 1·— jakoteż 14-karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—.
Każdy urzędnik państwowy otrzyma na żądanie kupon, przez co staje się **ubezpieczonym** od wypadku na 1 rok na kwotę
Kor. 1500.

PANAMA
KAPELUSZE DAMSKIE i MĘSKIE
ZARZUTKI ANGIELSKIE
AMERYKANY
W NAJWIĘKSZYM
WYBORZE
POLECA
Á LA VILLE DE PARIS
KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 3.

ZEGARMISTRZ
LEON PRZEWORSKI
UL. ZWIERZYNIECKA 17
wykonywa w swej pracowni wszelkie natrudniejsze naprawy tak zegarków jakoteż zegarów na czas oznaczony pod gwarancyą.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą“
PIOTRA MIKOLASCHA
ulica Kopernika L. 1
wyrabia i poleca
SYRUP
Sulfogujacolowy
I SYRUP SULFOGUJACOLOWY z KOLĄ
jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych, w działaniu zupełnie identyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.
Syrup sulfogujacolowy jest o połowę tańszy od podobnych wyrobów zagranicznych i kosztuje tylko K 2·— Syrup sulfogujacolowy z kolą kosztuje K 2·50. Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach.
Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki
Piotra Mikolascha we Lwowie
Ostrzega się przed naśladownictwem.

Czeladnika szewskiego
dobrego, poszukuje się zaraz pod korzystnymi warunkami. Adr. F. Wechsler, Dębicy.

Józef Grodyński
c. k. notaryusz
w Krakowie, Sławkowska 4.

Wysoka prowizya!!
Stare obrazu, znajdujące się na **zamkach i dworach magnackich**, poszukuje się celem kupna. Kto może udzielić wskazówki? Oferty do „Gazety Narodowej“, we Lwowie pod **U. O. 902.**

Panna biurowa przyjmie zajęcie wieczorne lub też do domu roboty pisane w języku niemieckim. — Łaskawe zgłoszenia do biura ogłoszeń F. Stattera, pl. WW. Świętych 11

Praktykanta do handlu papieru poszukuje się. Wiadomość w biurze ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, pl. WW. Świętych 11.

Panna
z kilkuletnią praktyką administracyjną, pisząca na maszynie, poszukuje pracy biurowej (jednorazowe urzędowanie) za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia M. S., Administracya Głosu we Lwowie, Sokoła 4.

Fundus. gwarancyjny z końcem 1910 r. 29,218.170·10 K
Stan ubezp. z końc. 1910 r. 132,157.999·19 K, 422.589 osó
„ALLIANZ“
akcyjne tow. ubezpieczeń na życie i renty we Wiedn
przyjmuje pod bardzo dogodnymi warunkar ubezpieczenia na **życie, renty i posag**

Zdolni i energiczni zastępc
zostaną przyjęci w każdem miejscu zachodniej Galicyi wysoką prowizyą. — Nieobeznanych poucza się najdok dniej. Instrukcye wysyła się bezpłatnie z głównej agenc
Kraków, ul. Długa L. 11, Józef Dąbrows
lub z filii towarzystwa Bielsko, ul. Główna L.

Linia Hamburg—Ameryk
Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami
HAMBURG—NOWY-YORK
HAMBURG—FILADELFIA
HAMBURG—KANAD

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg-Venezu
Hamburg—La Plata	Hamburg—Indye zach.	Hamburg—Kolum
Hamburg—Arabia	Hamburg—środkowa Ameryka	Hamburg—Kuba
Hamburg—Persya		Hamburg—Meks

ANTWERPIA—KANADA.
Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystk swoich nowojorskich parowcach **cztery klasy przewozo** I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.
Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomit utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżując w kajutach i wychodźców.
O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wied I., Kärntnerstrasse 38, albo do jej agenta
we Lwowie, ul. Grόdecka 95; w Czerniowcach, Herrengasse

Najmodniejszą obecnie jest wspaniała
KAWIARNIA
„SANS-SOUCI“
LWÓW, SZAJNOCHY
RÓG ULICY SYKSTUSKIEJ, PARTER
tam się więc spotykamy codziennie



Najlepsze źródło nabycia wykwintnego
OBUWIA
Szczególnie polecenia godne gatunki:

Damskie półbuciki chevreaux	7·80
Damskie buciki do sznur., chevreaux	9·50
Męskie buciki do sznur., boksowe	10·—
Męskie buciki do sznur., chevreaux	11·—

Od dziesiątek lat wypróbowane i uznane!
Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Monarchii.



Alfred Fränkel Sp. kom.
20.000 par tygodniowej produkcyi. 130 filij. **Kraków, Rynek główny L. 14.** Zastępca: L. Steigler. Katalogi darmo i opłatnie.
Telefon Nr. 2347.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielstek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon